Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1994 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 14. | Kraków, wietnia 1911. | Rocznik V.

Metalowcy, przygotowujcie się do walki wyborczej! Zbierajcie fundusz wyborczy!

Stracone miliony.

W czasie obrad delegacyi nad sprawą „programu flotowego“ podnosiły się głosy zarówno w delegacyach, jakoteż w prasie, że dreadnoughty austryackie budowane są drożej niż w innych krajach, porwanych szałem zbrojeń morskich, i że różnice kosztów materyału austryackiego i zagranicznego na jednej „sztuce“ wynoszą po kilka milionów koron. Urzędowo tej sprawy nie wyjaśniono, i całą sprawę zbywano ogólnikami. Dopiero subkomitet wojskowej komisyi delegacyi austryackiej zbadał dokładnie tę sprawę, a referent subkomisyi tajny radca Exner, wygotował obszerne sprawozdanie, wyjaśniające, dlaczego koszty budowy dreadnoughta austryackiego są wyższe, niż w innych krajach.

Wywody te są niezmiernie interesujące nie tylko dla admirałów, ale i dla profanów w kwestyach flotowych, bo społeczeństwo, opłacające podatki, wszystkie te koszty razem z nadwyżkami gotówką zapłaci.

Ze sprawozdania tego widać równocześnie, z jaką lekkomyślnością szafuje się pieniądzem społecznym, jak dla zarządu wojskowego bagatelną jest suma, czy budowa floty kosztować będzie jakichś tam 10 milionów mniej czy więcej, bo tych milionów nie pokryją przecież ani admirałowie, ani wojskowi inżynierowie, ani fabrykanci, tylko całe społeczeństwo. Na koszt społeczeństwa można się zabawić w budowę najkosztowniejszych na kuli ziemskiej dreadnoughtów.

Wedle sprawozdania dra Exnera, skomponowanego z natchnienia kapitana okrętowego Gassenmayera (który otrzymał za to od subkomitetu specyalną podwyżkę) dowiadujemy się, że w „Stabilimento tecnico“ w Tryeście buduje się obecnie 2 dreadnoughty, każdy „egzemplarz“ po 60·6 milionów koron.

Ten wydatek 60·6 milionów rozpada się na dwie grupy A. i B. Grupa A. reprezentuje 36·9 mil. kor. i składa się z następujących pozycyi: korpus okrętu 15$^1/_2$ mil., maszyny 7 mil., elektrotechnika 1·9 mil., pancerz 12·4 milionów koron. Grupa B. reprezentuje 23·6 milionów kor. i zawiera: 12·87 mil. kor. na artyleryę i 10·2 mil. kor. na podwójną amunicyę.

Tak się przedstawia koszt jednego okrętu „nowego typu“.

Referent rozstrzyga następujące pytanie, czy możnaby taki okręt wybudować taniej, co jest tem aktualniejsze i ważniejsze, że przed kilku laty jak podnosi dr Exner — z najbardziej kompetentnej strony stwierdzono, że za pieniądze, które preliminowano w Austryi na budowę 4 okrętów możnaby za granicą wybudować 5 okrętów takiej samej wielkości i typu, gdyby używano materyału zagranicznego. Znaczy to, że koszt jednego dreadnoughtu w Austryi jest wyższy o 25% niż za granicą. Czyni to różnicę na 1 egzemplarzu 15 milionów, na 4 egzemplarzach 60 milionów koron.

Ankieta zeszłoroczna doszła jednak po długich obliczeniach do innych wyników. Porównawszy odnośne działy z kosztem budowy jednego okrętu niemieckiego (nassauskiej klasy) stwierdziła owa ankieta, że okręt z materyału austryackiego kosztować będzie „tylko“ 10% drożej t. j. trochę więcej niż 6 milionów koron na sztuce. Robi to na 4 egzemplarzach różnicę „tylko“ 24 milionów więcej.

Ponieważ nawet wojskowość była trochę zaniepokojona tą olbrzymią różnicą, raz jeszcze powtórzono obliczenia i dopiero wtedy doszło się do właściwych wyników. W stosunku do kosztów okrętu z obcego materyału okazał się okręt z materyału austryackiego droższy o 800 tysięcy milionów na korpusie, 900 tysięcy milionów na motorze, 1 milion na pancerzu, 500 tys. kor. na artyleryi, 0·5 na dodatkach. Razem tedy okręt austryacki, zrobiony z rodzimego materyału jest droższy o 4 miliony 140 tysięcy koron, niż ten sam okręt zrobiony w Austryi z materyału zagranicznego. Na 4 okrętach daje to różnicę 16$^1/_2$ milionów koron. Jest to suma, którą zapłaci społeczeństwo za to, że okręty austryackie są czysto „rodzime“.

Różnicę między kosztem okrętu austryackiego, a kosztem okrętu zagranicą uwydatnią następujące cyfry, czerpane ze sprawozdania dra Exnera. Okręt liniowy o 20.000 pojemności bez amunicyi, który w Austryi kosztuje 50·70 mil. kor., kosztuje w Niemczech 48 milionów koron, w Anglii 46 mil. kor., w Stanach Zjednoczonych 45 mil., we Włoszech 51 milionów. Różnica wynosi tedy do 5 milionów kor. na jednym „egzemplarzu“.

A powody tego?

Żelazo w Austryi jest droższe, aniżeli za granicą, bo wysokie cło nie dopuszcza konkurencyi żelaza obcego.

Wyżej wymienione miliony nadwyżki utoną tedy w całości w kieszeni kartelu żelaznego, który też jak wiadomo dał za rok zeszły 43$^1/_2$% dywidendy.

Nie dość więc, że państwo drze skórę ze społeczeństwa, wyrzucając w błoto 312 milionów na budowę nowej floty. Obok państwa drze skórę prywatny kapitał, który na budowie 4 okrętów zedrze około 16$^1/_2$ milionów więcej, niż np. kapitał zagraniczny.

To są cyfry wyjęte z urzędowego sprawo-

A. KUPRIN.

Mechaniczny wymiar sprawiedliwości.

Loże, parter i chóry wielkiej, wielookiennej sali gubernialnego Towarzystwa szlacheckiego zostały szczelnie nabite, pomimo to publiczność zachowywała się tak cicho, że kiedy prelegent zatrzymał się, aby wypić łyk wody, wszyscy mogli usłyszeć, jak do okna sali dobija się, brzęcząc, wielka mucha.

Wśród białych, różowych i niebieskich bluzek dam, wśród ich obnażonych ramion i delikatnych koafiur, rażąco odbijały złotym szychem bramowane mundury, czarne fraki oraz piękne oficerskie epolety.

Prelegent, w uniformie ministeryum oświaty ludowej — wysoki, szczupły mężczyzna, którego żółta twarz, zdawało się, składa się tylko z czarnej brody i ciemnych, połyskliwych binokli — stał na estradzie, ręką wsparty o stół.

Jednakże zapatrzone oczy publiczności skierowane były nie na prelegenta, a na jakiś dziwny, olbrzymi, większy od najwyższego mężczyzny, przedmiot w pokryciu z płótna żaglowego, szeroki u dołu, a wąski u góry, niby piramida sterczący na estradzie u rampy.

Prelegent, przełknąwszy wodę, chrząknął i ciągnął dalej:

— Reasumuję krótko wszystko, co powiedziałem. A zatem, cóż widzimy, panowie? Widzimy, że zachęcający system odznaczeń, stopni i nagród doprowadza do rozwoju zazdrości i nieżyczliwości u jednych, oraz niepożądanych komplikacyj u innych. Przymus pedagogiczny traci swe znaczenie dzięki częstemu stosowaniu go. Stawianie na kolanach, nosem do kąta, pod zegarem itp. — wszystko to nieraz staje się nie nauką dla reszty uczni, a czemś w rodzaju ogólnego cyrkowego pośmiewiska. Zamykanie w kozie stanowczo uważać należy za szkodliwe, nie mówiąc już o tem, że niepotrzebnie zabiera ono uczniom czas, przeznaczony na wypoczynek po lekcyach. Praca przymusowa pozbawia samą pracę jej podniosłej, świętej treści. Karanie głodem odbija się szkodliwie na umysłowej sprężystości. Pozbawianie spaceru w zamkniętych zakładach naukowych tylko rozzłaszcza uczniów i wywołuje niezadowolenie wśród rodziców. Cóż więc pozostaje? Relegacya niezdolnego lub zbytnego młodzieńca ze szkoły, w myśl Pisma św., które radzi raczej odciąć chory członek, niż pozwolić rozejść się zarazie po całem ciele? Tak. Środek ten, niestety, staje się nieraz tak niezbędnym, tak nieuniknionym, jak, niestety, niezbędną staje się nieraz kara śmierci we wzorowem, praworządnem państwie. Ale, zanim chwycimy się tego ostatecznego, niezbędnego środka, spróbujmy...

— A rzniętka?... — tęgim basem odezwał się nagle z pierwszego rzędu krzeseł miejscowy komendant, stary, otyły, głuchy staruszek, i natychmiast pod jego krzesłem gniewnie warknął ochrypły mops.

Generał ten zawsze przychodził z kijem, słuchawką i starym, schorzałym mopsem.

Prelegent skłonił się, uśmiechnąwszy się chytrze i ciągnął:

— Nie miałem zamiaru wyrazić się tak zwięźle i dosadnie, jednakże w zasadzie Ekscelencya odgadłeś mą myśl. Tak, Szanowni Państwo, nie poruszyliśmy tu jeszcze jednego, starodawnego, tradycyjnie-rosyjskiego środka: — kary cielesnej. — A przecież leży on w samym duchu historyi wielkiego narodu naszego, krzepkiego swym nacyonalizmem, patryotyzmem i głę-

zdania. Na prawdziwość ich przysiągł ponoć kapitan Gassenmayer w podkomitecie komisyi wojskowej delegacyi austryackiej.

Naturalnie mimo tych obliczeń i wykazów, delegacye uchwaliły wydatki na flotę, a ludność będzie ponosić olbrzymie koszta tej budowy nie tylko na rzecz militaryzmu i zachcianek wielko mocarstwowych, ale i dla napchania kieszeni kartelowi żelaznemu.

Przegląd społeczny.

Stypendya rękodzielnicze. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya oraz pożyczki z fund. im. „Feliksy Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej“ dla rękodzielników względnie uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych z działu: a) ślusarstwa łącznie z elektrotechniką, b) blacharstwa łącznie z instalatorstwem, c) stolarstwa, d) galwanotechniki, e) nożownictwa. Stypendya po 800 i 600 K. przeznaczone są dla rękodzielników i przemysłowców, którzy zawodowo już uzdolnieni, pragną dalej odbywać studya zawodowe i praktykę w zagranicznych szkołach albo zakładach rękodzielniczych lub przemysłowych, a to w celu uzupełnienia i rozszerzenia nabytych wiadomości fachowych i praktycznego wydoskonalenia się. Stypendya po 600 K. przeznaczone są dla kandydatów (uczniów rękodzielniczych i uczniów przemysłowych), którzy celem uzyskania fachowego uzdolnienia, kształcą się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych w kraju.

Pożyczki w wysokości 2000 i 3000 K. przeznaczone są dla przemysłowców i rękodzielników, oddających się następującym gałęziom rękodzieła i przemysłu: a) ślusarstwu łącznie z elektrotechniką; b) blacharstwu łącznie z instalatorstwem: c) stolarstwu; d) nożownictwu; e) kołodziejstwu; f) rymarstwu, a którzy posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwa uzdolnienia fachowego do samoistnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Podania (bez stempla) należy wnieść do wydziału krajowego najdalej do dnia 25 kwietnia 1911. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Separatystyczne kłamstwo. W gospodzie p. H. Brodawki na Lipinie odbywało się w sobotę dn. 25 marca po południu zgromadzenie partyjne czeskich separatystów, na którem separatysta Pawlan w gwałtowny sposób uderzał na centralistycznie zorganizowanych towarzyszów. Między innemi obwieścił on zgromadzonym następujące objawienie: „Wiedeńskie kierownictwo partyi i organizacyj zawodowych i jej funkcyonaryusz sekretarz Pergl w Ostrawie Morawskiej postępują stronniczo i niesprawiedliwie, wszystkimi środkami zwalczają oni separatystów, ale tylko czeskich, lecz na to, że wśród polskich robotników również szerzy się separatyzm, nikt uwagi nie zwraca. Przeciwnie, separatyzm polski bywa jawnie protegowany i tajnie popierany przeciwko nam i na szkodę czeskich towarzyszy.“

Polemika z separatystami jest zupełnie bezcelowa. Krótko i węzłowato oświadczamy tedy, że wszystko, co separatyści czescy mówią o separatyźmie polskim, jest z palca wyssane, poprostu dlatego, ponieważ żaden separatyzm polski w ruchu zawodowym nie istnieje. Wiedzą o tem separatyści tak samo dobrze, jak i my. Ale co gorzej: wiedzą oni, że jedynymi separatystami polskimi są tylko tacy polscy robotnicy, którzy nie z pobudek ideowych, lecz dla korzyści materyalnych stali się pod względem narodowym renegatami, pod względem świadomości klasowej łamistrejkami i lizuniami a pod względem organizacyi zawodowej — czeskimi separatystami. Innych polskich separatystów niema.

Krupp na Górnym Śląsku w Prusach. We wtajemniczonych kołach krąży pogłoska, że firma Krupp w Essen zamierza osiedlić się na Górnym Śląsku i tam założyć wielką lejarnię stalową, w połączeniu z innymi zakładami. Grunt pod fabrykę upatrzono przy torze kolejowym między Szopienicami a Sosnowcem. Jako właściciele odnośnych gruntów wchodzą w rachubę hrabia Thiele-Winkler, spadkobiercy Giesche'go i kilku ludzi prywatnych. Chodzić ma głównie o to, aby nowe zakłady były położone jak najbliżej Rosyi, Austro-Węgier i państw na Bałkanie, aby ułatwić stosunki handlowe z temi państwami i oszczędzać na frachtach. Oprócz tego liczy się na oszczędzenie zarobków robotniczych o 25 procent.

Nie wiadomo, ile prawdy jest w tej pogłosce, ale zupełnie nieprawdopodobną ona nie jest. Okoliczność ta, że na Górnym Śląsku płacone bywają najmarniejsze zarobki z całej Rzeszy niemieckiej, dla niektórych wielkich przemysłowców na Zachodzie i na Południu Niemiec jest bardzo ponętną, gdyż większy wyzysk robotnika zwiększa ich profita. Pozatem rozpanoszyła się tutaj organizacya „cierpistów“ berlińskich, zdeklarowanych łamistrejków, co znowu utrzymuje przedsiębiorców w nadziei, że tutaj będą mieć najmniej do czynienia ze strejkami. Niech się tylko nie łudzą. Robotnik górnośląski się budzi masowo i postara się o to, że piękne nadzieje magnatów przemysłowych zostaną rozwiane. Robotnicy muszą jednak na wszystko być przygotowani i wzmacniać szeregi przez przystępowanie do centralnych związków zawodowych.

Wszechpolak naśladowcą hakatystów. Kierownik szkoły w Posadzie Olchowskiej Sygnarski, zagorzały wszechpolak, w swojej wściekłości z powodu imponującego przebiegu dnia kobiet doszedł do tego, że na drugi dzień dzieci biorące udział w pochodzie katował, dając im po 4 uderzenia trzciną!! Tym pedagogiem powinny się zająć władze szkolne, a gdy nie, to powinni mu ojcowie dzieci tak wysygnaturować, ażeby storazy się wzdrygnął zanim weźmie kij do ręki.

Godnym kompanem jego jest katecheta w tejże szkole, który na nauce religii wzywa dzieci do nieposłuszeństwa wobec rodziców, którzy są socyalistami.

Też ładny egzemplarz z tego klechy i spowiednika.

Koncentracya przemysłowa nieustannie się powiększa. Interesujący pogląd na przemysł górniczy w Westfalii i Nadrenii daje „Technischer Grubenbeamte“. Przegląd ten obejmuje 200 kopalń z 356.294 robotnikami. W posiadaniu i panowaniu nad tą armią robotniczą dzieli się na 42 przedsiębiorców. 11 tychże posiadają sami 171 zakładów z 291.742 robotnikami, więc 82 procent wszystkich wchodzących w rachubę górników. Jak owe 82 procent górników na poszczególnych magnatów kopalnianych rozdziela, wykazują następujące liczby: Stinnes 25 kopalń, 38.367 robotników, Haniel 20 kopalń, 42.440 rob., Waldhausen 25 kopalń, 44.541 rob., Funke 20 kopalń, 23.636 rob., Thyssen 5 kopalń, 16.951 rob., Krupp 6 kopalń, 12.716 rob., górnicza spółka akcyjna w Gelsenkirchen 21 kopalń, 36.690 rob., górnicza spółka akcyjna „Harpen“ 21 kopalń, 27.782 rob., górnicza spółka akcyjna „Hibernia“ 11 kopalń, 20.400 rob., górnicza spółka akcyjna Phönix 10 kopalń, 18.707 rob., fiksus 7 kopalń, 9.563 rob.

Zestawienie to tyczy się jedynie górnictwa. Biorąc w rachubę połączone z górnictwem zakłady, podwoiłaby się liczba, bo sam Krupp zatrudnia około 70.000 robotników.

Dziesięcioro przykazań dla członków stowarzyszeń współdzielczych.

1. Nie wierz podszeptom i pochlebstwom handlarzy i agentów, jakoteż zarzutom innych wrogów przeciwko organizacyi współdzielczej.
2. Staraj się pokrywać wszystkie Twoje popotrzeby i zakupy w stowarzyszeniu spożywczem.
3. Jeżeli spostrzegłeś jakie błędy lub braki w spółce, to nie wygaduj po za plecami, lecz donieś o tem natychmiast zarządowi i radzie nadzorczej.
4. W spółce zakupione towary masz sam spotrzebować.
5. Nie uważaj spółkę tylko za dobre źródło zakupna, lecz za współdzielczą instytucyę z daleko donioślejszem zadaniem.
6. Wspieraj ruch współdzielczy przez branie udziału we wszystkich urządzeniach spółki, jak n. p. fundusz zapomogowy, wkładki oszczędnościowe itp.
7. Staraj się ciągle pozyskiwać nowych członków dla spółki.
8. Wystrzegaj się kredytowania i zakupuj zawsze za gotówkę.
9. Pamiętaj, że spółka spożywcza jest instytucyą, służącą ruchowi robotniczemu.
10. Nie szykanuj zatrudnionych w spółce i przyczyniaj się do zgody pomiędzy członkami spółki.

Stowarzyszenia przedsiębiorców w Rosyi.

(Dokończenie).

Węzłem bojowych organizacyj przedsiębiorców jest Rada zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu. Członkami Rady są zarówno całe organizacye jak i pojedyńczy przedsiębiorcy. Wobec tego ilość członków (w roku 1910 do Rady należało 150 organizacyj) nie daje żadnego jednoznacznego obrazu rozległości tej instytucyi. Wpływ tej organizacyi jest niezmiernie wielki. Wszyscy wybitni przedstawiciele handlu, przemysłu i finansów biorą udział w pracach narad komitetów Rady. Prace Rady są skierowane głównie ku obronie interesów całego przemysłu, obronę interesów poszczególnych gałęzi przemysłu, pozostawia Rada odpowiednim związkom, nie szczędząc im jednak swoich wskazówek. Rada znajduje się w nieustannym kontakcie z ministeryami handlu i finansów, i opinie jej prawie zawsze uzyskują sankcyę ministrów. Na czwartym zjeździe przedstawicieli handlu i przemysłu obecni byli ministrowie Kokowcew i Timaszew. W celu wpływania na prace Dumy i Rady Państwa, Rada stworzyła „handlowo-przemysłową grupę“, która składa się z członków Dumy i Rady Państwa, t. zw. dumska komisya pracy z fabrykantem Tyzenhausenem na czele przyjmuje prawie wszystkie „poprawki“, proponowane przez Radę. Centralnym organem Rady jest „Promyszlenność i Torgowla“. W r. 1909 Rada miała 228 posiedzeń.

Najwięcej uwagi poświęcano sprawom związanym z budową dróg żelaznych, taryfie kolejowej itp. Rada interesowała się również prawodawstwem robotniczem i poświęciła tej spra-

---

boką wiarą w Opatrzność! Jeszcze apostoł rzekł: Komu nauka — to nauka, komu rózga — to rózga. Niezapomniany dokument historyczny średniowiecznego piśmiennictwa naszego — Domostroj — z ojcowską troskliwością doradza to samo. Przypomnijmy sobie naszego genialnego cara-reformatora, Piotra Wielkiego i jego słynną dubinkę. Przypomnijmy zdanie nieśmiertelnego Puszkina, który twierdził, że:

im starsi byli nasi przodkowie,
tem bardziej bici nie po głowie...

Przypomnijmy sobie wreszcie naszego, nieporównanego Gogola, który przez usta prostego, nie mędrkującego chłopa pańszczyźnianego rzekł: „Chłopa trzeba bić, panie, dlatego, że chłop — próżniak...“ Tak, Szanowni Państwo, twierdzę tu z całą pewnością, że kara cielesna zapomocą rózeg, niby jedna krwawa nić, ciągnie się przez cały ogrom dziejów Rosyi i tkwi w najgłębszych tajnikach odrębności rosyjskiej...

(Dokończenie nastąpi.)

wie 4 posiedzenia. Centralny organ patetycznie oznajmia, że wszyscy przemysłowcy są zwolennikami swobody zrzeszeń dla robotników, w rzeczywistości jednak, jak to zobaczymy, jest zgoła inaczej. Na wyżej wspominanym zjezdzie członkowie Rady gorąco protestowali przeciw rządowemu projektowi, który obowiązywał przedsiębiorców ponosić koszta leczenia robotników w wypadku choroby spowodowanej właściwościami danego zawodu. Fabrykant Tyzenhausen widział w tym projekcie specyalne przywileje dla robotników fabrycznych i baron-fabrykant nie mógł pogodzić się z taką „niesprawiedliwością“. Projekt został pogrzebany. Ministeryum handlu skróciło termin wymówienia pracy z 14 dni do 7 i tego było zamało: fabrykanci, w osobie A. Z. Konowałowa, członka Rady, żądali 3 dni. Rada zjazdów, jeśli odstrahować od świątecznych frazesów, jest organizacyą wybitnie klasową.

Przyjrzyjmy się teraz działalności poszczególnych organizacyj przedsiębiorców i ich polityce. Organizacye bojowe w teoryi różnią się od organizacyj reprezentacyjno-prawnych (giełdy, rady, komitety itd.) tem, że działalność pierwszych jest skierowana ku walce z robotnikiem, drugich zaś — skupia się na kieszeni spożywcy. W praktyce jednak różnice te się zacierają. Czołowe miejsce w walce z organizacyami robotniczemi zajmuje już od dwudziestu lat istniejące petersburskie stowarzyszenie fabrykantów, dawniej pod nazwą Towarzystwa sprzyjania rozwojowi przemysłu, a od roku 1908 pod nazwą Towarzystwa fabrykantów („Obszczestwo fabrikantow i zawodczikow“*). Towarzystwo to służy wzorem dla wielu innych tego typu. Ono to zdobyło sobie rozgłos lokautem listopadowym roku 1906, ono wprowadziło „czarne listy“, rejestracyę „inwalidów“, ono występowało zawsze przeciwko wszelkim projektom ustawodawczym, polepszającym byt robotnika. W ustawie towarzystwa jest mowa o pokojowem rozstrzyganiu zatargów z robotnikami, o sądach polubownych, a jednocześnie towarzystwo (w r. 1909) rozsyła swym członkom cyrkularze, oznajmiające, że udział robotnika w zebraniach jest dostatecznym powodem do uwolnienia go bez uprzedzenia w myśl 4 p. 105 § kod. przem. (według tego § przedsiębiorca ma prawo zerwać umowę w razie „złego sprawowania“ się robotnika); moskiewskie Towarzystwo przemysłowców uprzedza robotników, że w przyszłości wszelkie ich pretensye będą pociągały za sobą utratę miejsca.

W stosunku do robotników przemysłowcy rozporządzają całym arsenałem środków, częstokroć w zupełnym konflikcie z prawem będących. Najulubieńszym orężem w walce z robotnikiem jest lokaut. Zwycięski pochód lokautów otworzyli w r. 1906/7 fabrykanci łódzcy. Nie było prawie miasta ani przemysłu, któreby fala lokautów ominęła. Niekiedy lokauty rozlewały się po całych prowincyach, jak to miało miejsce w r. 1909 w przemysłach szczotkarskim i skórzanym gubernij litewskich. Przedsiębiorcy, przystępując do akcyi zaczepnej, wykorzystali jeno sytuacyę polityczną. Reakcya zdążyła już pochłonąć olbrzymią większość związków robotniczych, a masowe bezrobocie porządnie wyczerpało nadwątlone siły robotników; jednocześnie chyliła się ku upadkowi ich solidarność i sprawność organizacyjna. Przedsiębiorcy odebrali wszystkie swoje poprzednie ustępstwa i, co najważniejsze, rozbili szczątki organizacyj robotniczych. Drugim również ulubionym środkiem walki są tak zwane „czarne listy“. Na zasadzie informacyj, zebranych u członków stowarzyszenia, zarząd sporządza spis „nieprawomyślnych“ robotników. Robotnik, którego nazwisko znalazło się na liście, nie może otrzymać zajęcia u żadnego z rzeszonych pracodawców. Operacye te, będące w zupełnem przeciwieństwie z prawem, są ochraniane wielką tajemnicą. Pomimo to, jednak niekiedy bywają publikowane w prasie robotniczej; publikacye te, chociaż rzadkie, wskazują na szerokie zastosowanie tego środka. Zwolniwszy fabrykanta od niemiłych mu robotników, organizacye przemysłowców biorą na siebie obowiązek dostarczania mu — potulnych. W tym celu służą „biura najmu“ i t. zw. „żółte związki“. Pierwszą poważną próbę zorganizowania „biura najmu“ przedsięwziął w r. 1907 petersburski związek właścicieli piekarń. Związek ten żądał, aby robotnicy otrzymywali pracę tylko przez jego pośrednictwo. Stowarzyszenie fabrykantów moskiewskich pośredniczy przy najmie robotników, udzielając swej opinii o robotnikach, nie posiadających dostatecznych świadectw z poprzedniego miejsca. Zarówno biura najmu, jak i związki łamistrejków, nie posiadają obecnie dużego znaczenia dla pracodawców, wobec małej ilości zawodowo zorganizowanych robotników i wobec usłużności, z jaką oddziały związku narodu rosyjskiego bezpłatnie dostarczają fabrykantom „chcących pracować“.

Według prawa z 2 czerwca 1903 fabrykanci są odpowiedzialni za kalectwa robotników, spowodowane przy pracy w fabryce. Nic więc dziwnego, że fabrykant ma pieczę o to, aby robotnik niezupełnie zdolny do pracy w fabryce jego nie był zatrudniony, gdyż takiemu robotnikowi łatwiej przytrafia się nieszczęście, a i praca jego jest mniej produkcyjna. Aby uniemożliwić robotnikowi „ukrycie częściowej lub całkowitej niezdolności do pracy“, przedsiębiorcy wprowadzili „rejestracyę inwalidów“. Każdy fabrykant posyła towarzystwu zawiadomienie z kim i jaki wypadek się przytrafił, a towarzystwo listy te drukuje i rozsyła swym członkom; w rezultacie robotnik, którego maszyna okaleczyła, traci dostęp do fabryki. W „rejestracyi inwalidów“ trzyma prym moskiewskie towarzystwo fabrykantów. W r. 1909 połączyło ono w celach rejestracyi 207 fabryk z 246.000 robotników (co wynosi 70% wszystkich robotników moskiewskiego okręgu) i zebrało wiadomości o 12,885 ofiarach pracy. Moskiewskie towarzystwo, niedowierzając świadectwom, wydawanym przez tow. lekarzy rosyjskich i oddział sanitarny rosyjskiego towarzystwa technicznego, zawarło umowę ze szpitalem Golicyna, w którym robotnicy będą badani.

Bardzo ważna jest dla przedsiębiorcy pomoc w czasie strejku. Wyraża się ona w najróżnorodniejszej formie. Człnnkowie związku albo sami wykonują obstalunki, otrzymane przez swego kolegę, albo też okazują mu pomoc pieniężną. W czasie strejku w kowieńskich fabrykach zapałek, przedsiębiorców wszelkiemi sposobami podtrzymywał syndykat fabrykantów zapałek „kraju północno-zachodniego“, dostarczając im nawet gotowy towar.

Dla złamania oporu swych kolegów, przemysłowcy nie przebierają w środkach. W r. 1906 tabaczni fabrykanci ogłosili bojkot firmie Saatczy i Mangubi, skłonnej do ustępstw i firma ta zmuszona była podtrzymywać zmowę fabrykantów. Mechaniczna grupa petersburskiego towarzystwa przemysłowców pod groźbą wysokiej kary pieniężnej zabroniła fabrykantom zgodzić się na świętowanie pierwszego maja. Warszawscy właściciele fabryk wstążek zmuszali w r. 1906 robotników do bojkotu niestowarzyszonych firm, grożąc robotnikom w razie nieposłuszeństwa lokautem. Niezawsze jednakże udaje się przemysłowcom osiągnąć zupełną solidarność w swych szeregach. Dużą przeszkodą ku takiej jedności bywa konkurencya z jednej strony wielkiego kapitału, a z drugiej drobnego i średniego. W niektórych gałęziach istnieją nawet równolegle dwie organizacye przemysłowców (przemysł drukarski). Konkurencya ta jednak w miarę wzrostu wielkiego kapitału słabnie. Lecz w łonie wielkiego kapitału tkwi również jabłko niezgody: konkurencya wytwórców materyałów surowych i półfabrykatów, fabrykatów itp. Sprzeczności tej zawdzięczają swe istnienie dwa centralne związki niemieckich przedsiębiorców („Haupstelle“: 50 związków — 712.000 robotników i „Verein“: 20 związków — 950.000 rob.) i podobnęż dwie scentralizowane organizacye przemysłowców austryackich. W Rosyi, narazie, jedna tylko Rada zjazdów istnieje, lecz nieudane próby syndykatów i obecność równoległych związków zwiastują taki sam rozłam i w szeregach rosyjskich pracodawców. Rozwój kapitalizmu w postaci amerykańskich trustów znosi i tę przeszkodę. *T. Orski.*

*) Liczyło w r. 1907 — 167 firm z 109.000 robotników, w 1908 — 163 firmy z 101.000 robot., w r. 1909 — 160 firm z 96.000 rob., — w roku 1909 odbyło 257 posiedzeń.

Z warsztatów i fabryk.

Baczność zorganizowani metalowcy w Krakowie! We środę dnia 12 kwietnia b. r. odbędzie się o godz. 1/27 wieczór w sali Związku Zwierzyniecka 10 I. p. Miesięczne Zgromadzenie z porządkiem dziennym. 1. Sprawozdanie kasowe i sprawozdanie z czynności. 2. Ś w i ę t o 1 m a j a. 3. Konferencya krajowa i wybór trzech delegatów.

Zarząd uprasza o liczny udział!

Rzeszów. Położenie robotników blacharskich jest nad wyraz złe. Praca wynosi tu od 13 do 14 godzin d z i e n n i e b e z p r z e r w y. Robotnik otrzymuje za t e n c z a s p r a c y od 5 do 7 k o r o n t y g o d n i o w o i w i k t. Jaki jest ten wikt to lepiej nie wspominać. Przed trzema tygodniami sprowadził sobie p. Helfer dwóch robotników. Ci oświadczyli, że nie będą robić dłużej jak od 7 do 7, na co się p. Helfer zgodził. W ślad zatem zażądali robotnicy tego samego i w innych pracowniach, a majstrowie również ustąpili, jednak nie na długo, bo po kilku dniach zebrali się na naradę, wiedząc, że w Rzeszowie organizacya metalowców jest słaba, cofnęli w s z e l k i e u s t ę p s t w a a tow. S. wyrzucono z pracy, mniemając, że to on „zbuntował“ robotników; obecnie z n o w u p r a c u j e m y 14 g o d z i n! Majstrowie w dodatku grożą, że jeszcze przedłużą czas pracy.

Takie łajdackie postępowanie majstrów powinno otworzyć oczy robotnikom i powinni wiedzieć o tem, że majstrowie nie są skłonni cośkolwiek ulżyć robotnikom, jak nie widzą silnej organizacyi robotników. Gdyby rzeszowscy blacharze byli dobrze zorganizowani, byliby majstrowie nie ośmielili się zaprowadzić dawny czas pracy, ale musieliby dotrzymać choćby uzyskany 12 godzinny czas pracy, a nawet i krótszy, taksamo nie odważyliby się bojkotować tow S. Stąd nauka dla robotników blacharskich, że chcąc od majstrów coś zyskać, trzeba naprzód, aby wszyscy byli w organizacyi zawodowej.

Felieton przyrodniczy.

Jak powstał węgiel kamienny?

Przed tysiącami lat puszcze pokrywały niezmierne obszary i dostarczyły materyału, z którego utworzył się pożyteczny nieoceniony materyał palny, który nazywamy węglem kamiennym; cały zaś przeciąg czasu, gdy te lasy istniały, zowiemy epoką węglową.

Jakże odbyła się ta przemiana żywych drzew w czarny, w twardy, całkiem do nich niepodobny węgiel?

Wyobraźmy sobie olbrzymią puszczę, przypominającą dziewicze lasy nad rzeką Amazonką w Ameryce południowej. Dawniej, podobnie, jak i dziś, prąd wody nieraz podmywał drzewa, które przewracały się i płynęły rzeką — dopóki nasycone wilgocią, nie zatrzymywały się w jakiem spokojnem jeziorze u ujścia, albo nie dosięgły morza. Stawszy się w końcu cięższymi od wody, pnie tych drzew osiadły na dnie; niesiony tym samym prądem żwir, piasek i glina opadały także w owych spokojnych jeziorach, pokrywając drzewa grubszą lub cieńszą warstwą. Wtedy przy pomocy drobniutkich, widzialnych przez szkła powiększające zaledwie żyjątek, drzewa, pogrążone pod wodą, zaczęły butwieć, rozkładać się, zamieniając się powoli w czarną masę węgla; masa ta ulegając ciężarowi spoczywającej się nad nią gliny, piasku i żwiru, ściskała się i dała w końcu warstwę mniejszej lub większej grubości. W kopalniach węgla górnicy znajdują czasem całe pnie drzew zwęglonych;

jest to najlepszy dowód, że pokłady węgla powstały ze zwęglonych pni drzewnych. Nad pierwszym pokładem tworzył się w taki sam sposób drugi, trzeci, dopóki wypełnione jezioro nie zniknęło zupełnie.

To nam tłumaczy, dlaczego węgiel zajmuje zagłębia, czyli okolice kraju, położone niżej od innych i dlaczego jedna warstwa od drugiej bywa oddzielona gliną, żwirem, a nawet skałą, uformowaną z mułu, piasku lub wapna.

Dawniej sądzono, że na utworzenie pokładu węglowego trzeba kilkadziesiąt tysięcy lat, wiedziano bowiem, że najpotężniejszy las daje zaledwie parocalową warstwę — pokłady zaś węglowe tu i owdzie mierzą po kilkadziesiąt stóp grubości. Węgiel jednak nie tworzy się z zagrzebanych lasów w tem miejscu, gdzie one rosły, lecz z pni nagromadzonych prądem rzeki w jeziorach. Biorąc to pod uwagę, przychodzimy do przekonania, że do napełnienia zagłębień wystarczał znacznie krótszy przeciąg czasu.

W Anglii, we Francyi, w Belgii i wielu innych krajach istnieje jeden gatunek węgla, bardzo obfitujący w żywicę, i dający duży, jasny ogień w piecu. Składa się on z niesłychanie drobnych, żółtawych kulek, spojonych żywicą w jedną masę brunatną.

Ten gatunek powstał w całości nie z drzew ale z wodorostów, rosnących na powierzchni jeziora, a także pyłków kwiatowych, dostarczanych przez okoliczne drzewa.

Takie pokłady węgla tłustego tworzyły się jeszcze prędzej, niż zwyczajne.

Nietylko wielkie drzewa, ale i drobne roślinki, n. p. mchy, dostarczały i dostarczają materyału na węgiel kamienny. Idźmy na torfiastą łąkę, a schwytamy przyrodę na gorącym uczynku i zobaczymy, jak dziś jeszcze węgiel się tam tworzy.

W miejscach niskich, pozbawionych odpływu wody deszczowej, powstają jeziora, które szybko pokrywają się mchami i innemi roślinami, dającemi pływający kożuch. Z dna jeziora wyrastają inne rośliny, przez co ów kożuch nabiera coraz większej grubości, tak, iż z czasem opuszcza się pod powierzchnię wody i siada na spodzie. Tam ulega zbutwieniu bez dostępu powietrza i powoli zamienia się na brunatne, a nawet czarne ciało zwane torfem. Zanim jednak kożuch spocznie na dnie jeziora, już zaczyna rosnąć nowy, i tak powstają pokłady torfu, nieraz na kilka sążni grube.

Torf, brany z głębokich warstw, brrdzo przypomina węgiel, jest bowiem ścisły, brunatny, nawet czarniawy i nie można w nim rozpoznać mchów i wodorostów, bo te zmieniły się w jednolitą masę. Jeżeli torf spoczywa długo w ziemi, to pod naciskiem nowych warstw zamienia się w węgiel kamienny.

Rozmaitości.

Katalog naszych wydawnictw. Przed kilku dniami pojawił się bogaty katalog spółki nakładowej „Książka“ i wydawnictwa „Życie“ w Krakowie. Już dawno odczuwały nasze stowarzyszenia robotnicze i robotnicy potrzebę takiego katalogu, podług którego mogliby sprowadzać potrzebne książki. Katalog ten starannie wydany liczy 72 strony i zawiera nazwy tych dzieł, które wyszły nakładem „Książki“ i „Życia“. Osobny wydany katalog wydawnictw zawiera spis książek i broszur wszystkich w alfabetycznym porządku a następnie drugi dział: książki i broszury ułożone w działy podług treści. Zwłaszcza z tej części towarzysze nasi będą mogli stale korzystać. Katalogi oba są do nabycia w administracyi „Życia“, Kraków, Straszewskiego 20. W każdem naszem stowarzyszeniu powinny się znaleść oba katalogi i według nich należy sprowadzać książki.

Ile żelaza jest na ziemi? Nowoczesna technika zużywa z roku na rok coraz większe ilości żelaza, czy to w zwykłej formie czy w formie stali. I w miarę tego zużytkowania wyczerpuje się powoli przyrodzony skarbiec rudy żelaznej w łonie ziemi.

Wedle obliczeń geologów znane i zbadane pokłady rudy zawierają okrągłe 22·4 miliardów ton rudy żelaznej, z której będzie można wydobyć okrągłe 10 miliardów ton czystego żelaza. Z sumy tej przypada na Europę 12, na Amerykę 9·85 miliarda ton, na Azyę 260, na Afrykę 125 i na Australię 136 milionów ton. Wśród krajów europejskich stoją na czele Niemcy z 3·6 miliardami ton rudy, dalej idzie Francya z 3·3 miliardami, Wielka Brytania z 1·3 miliardami i Szwecya z 1·1 miliardami ton. Nad wielkiemi jeziorami Ameryki Północnej znajduje się olbrzymi zasób 2 miliardów ton.

Zważywszy obecnie powiększenie się zużytkowania żelaza na całym świecie, geologowie dochodzą do przekonania, że zasób ten wyczerpie się mniej więcej za lat 60. Wówczas przyjdzie kolej na wyzyskiwanie tych rud żelaznych, których eksploatacya w obecnych warunkach prawie się nie opłaca; trzeba będzie obmyśleć środki zastąpienia żelaza w pewnych wypadkach innymi materyałami, n. p. aluminium. Te niewyzyskane dotąd pokłady rudy obliczono na kongresie na 123 miliardy ton z zawartością 53 miliardów czystego żelaza.

Nie wzięto jednak w rachubę pokładów rudy żelaznej w Japonii, Korei i południowej Mandżuryi, nie wzięto też w rachubę nieodkrytych jeszcze pokładów, których niewątpliwie sporo się jeszcze znajduje w różnych częściach świata, jak o tem świadczy choćby niedawne odkrycie bogatych pokładów rudy żelaznej w Brazylii. Więc obawy wyczerpania się zapasów żelaza za życia najbliższych generacyi ludzkich nie są jeszcze groźne.

Ilustracya dzisiejszego porządku społecznego. 50 amerykańskich milionerów wybiera się w podróż na koronacyę króla angielskiego i wynajęło sobie okręt „Olympia“ w tym celu. Za wynajęcie płaci to grono tylko 2.400.000 mk. Aby miesiąc prędzej był ów okręt do wyjazdu gotowy, muszą robotnicy w liczbie 800 dzień i noc nad zbytkiem tym pracować.

Niedawno odbywał się w Nowym Yorku (Ameryce) ślub córki miliardera Goulda. Ślub odbył się z całą okazałością, na jaką sobie nowożeńcy miliarderscy mogli pozwolić.

Młoda pani otrzymała liczne i nader kosztowne podarki. Między nimi znajduje się wiele klejnotów i kosztownych kamieni o bajecznej wartości, całe tuziny wachlarzy z misternemi malowidłami ręcznemi, starożytne kosztowne druki, książki itd. Pan Gould podarował swej córce wspaniałą dyademę, zasutą formalnie drobnemi perłami i ozdobioną nowymi dyamentami szlifowanymi na wzór grusz. Oprócz tego podarował jej naszyjnik z dyamentów, między któremi jeden ma, jak opowiadają, około dwa centymetry średnicy. Od jednej swej siostry otrzymała młoda pani naszyjnik perłowy z dyamentami dla pieska, którego miss Gould zabiera zawsze ze sobą na przechadzki.

Nad wyprawą ślubną pracowało przez trzy miesiące bez przerwy 225 mężczyzn, kobiet i dziewczyn.

Przegląd techniczny.

Silnik naftalinowy. Firma Deutz zbudowała nowy silnik spalinowy, w którym jako paliwa używa się naftaliny. Naftalinę otrzymuje się przy destylacyi smoły w postaci ciała stałego, które przy 70° staje się płynnem. Wartość jej sprzedażna jest niewielka (około 10 fen. za 1 kg) i w przemyśle nie ma szerszego zastosowania. Do zbiornika, pogrążonego w wodzie, którą nagrzewają gazy spalinowe, po 2—3 godzin wkłada się naftalinę pod postacią cegiełek. Wskutek ciepła naftalina rozpuszcza się w zbiorniku i zapomocą węża dochodzi do rozpylacza. Silnik początkowo trzeba pędzić benzyną, która ma swój własny rozpylacz, dopóty, aż woda koło zbiornika naftaliny będzie gorąca, co trwa mniej więcej około 1/2 godz. Przy tych silnikach okazało się, że koszt na kw-godzinę wynosi około 4 fen., zamiast jak przy silnikach benzynowych 12 fenigów.

Trwałość kabli podmorskich. Kabel podmorski, łączący Anglię ze Stanami Zjedn. Amer. Półn., pomimo tego, że leżał na dnie morza na głębokości dochodzącej do 4500 m. przez 29 lat, jak się okazało przy naprawie, uszkodzony był bardzo nieznacznie.

Zniszczona była tylko powłoka wierzchnia, druty stanowiące uzbrojenie, i sam przewodnik znaleziono w bardzo dobrym stanie.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Reinfeld nad Gölsą** (firma **Grundmann** ; **Linz** (warsztaty statków firm **Stablimento tecnico**); **Reichramming** (firma **Sommer**); **Reichenberg** (firma **„Raf“** (fabryka automobilów); **Reichraming** (firma **Sonner**). **Serajewo** (firma **Racher i Bablc**); **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie i warsztaty); **Krepstein** (firma **Pierwsze morawskie stalownie**).

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.**)

Szlifierze metalowi: Marienthal około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.**)

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83). **Mor. Ostrawa** (wszystkie warsztaty). **Zittau**, Saksonia (firma **Paweł Wolf**, fabryka blacharska i ornamentów). **Ernst i Hecker** (fabryka metalowa).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Odlewacze: Dux (firma **Fr. Nikl i Tannwald**, odlewarnia żelaza).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Robotnicy okrętowi: Linz (firma **Stablimento teenico**).

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher**, fabryka noży i nożyc.

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Suchow Lang, blacharz, nr centr. 125.195, ur. 28 listopada 1881 w Suczawie. wstąpił 16 czerwca 1906 we Wiedniu VI/1. Józef Mika, kowal, nr centr. 55.276, ur. 19 marca 1877 w Rzepicy polskiej, wstąpił 1 marca 1906 w Drohobyczu. Adolf Wacławik, guillocheur, nr centr. 1262, ur. 21 kwietnia 1881 we Wiedniu, wstąpił 29 października 1910 we Wiedniu VII. Wincenty Kaltueker, grawer, nr centr. 141.494, ur. 11 stycznia 1887 we Wiedniu, wstąpił 13 kwietnia 1907 we Wiedniu VII/2. Rudolf Urban, grawer, nr centr. 83.995, ur. 28 marca 1891 we Wiedniu, wstąpił 27 grudnia 1909 we Wiedniu VII/2. Józef Weidlich, grawer, nr centr. 115.825, ur. 13 grudnia 1873 we Wiedniu, wstąpił 7 kwietnia 1906, we Wiedniu VII/2. Antoni Witrmann, grawer, nr centr. 29.608, ur 29 maja 1875 we Wiedniu, wstąpił 13 marca 1897 we Wiedniu VII/2. Fryderyk Papesch, grawer, nr centr. 96.061, ur. 4 lutego 1880 we Wiedniu, wstąpił 24 września 1910 we Wiedniu VII/2. Franciszek Kadlec, grawer, nr centr. 96.049. ur. 5 czerwca 1890 we Wieoniu, wstąpił 24 września 1910 we Wiedniu VII/2. Franciszek Schasheck, grawer, nr centr. 96.044, ur. 17 września 1891 w Budapeszcie, wstąpił 17 września 1910 we Wiedniu VII/2. Ryszard Luther, grawer, nr centr. 96.114 ur. 26 września 1890 we Wiedniu wstąpił 10 września we Wiedniu VII/2. Józef Fuchs, grawer, nr centr. 83.986, ur. 26 listopada 1816, wstąpił 7 listopada 1909 we Wiedniu VII/2. Alfred Waleozil, mechanik, nr centr. 187.019, ur. 10 grudnia 1888 we Wiedniu, wstąpił 28 października 1907 we Wiedniu XII/1. Józef Schlapak, kotlarz, nr centr. 175.537, ur. 3 października 1886 w Andritz, wstąpił 23 maja 1908 w Gracu II. Leon Rieger, mechanik, nr centr. 103.981, ur. 10 września 1890 w Wiedniu, wstąpił 23 lipca 1910 we Wiedniu V/1. Hermina Klima, pomocnica, nr centr. 90.151, ur. 12 grudnia 1894 we Wiedniu, wstąpiła 1 września 1910 we Wiedniu II/1. Bolesław Idec, ślusarze, nr centr. 148.075, ur. 27 października 1888 w Dębicy, wstąpił 7 lipca 1907 we Wiedniu V/1.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.